Loki wolnym krokiem przemierzał korytarz, kierując się do klasy. Z obrzydzeniem obserwował śmiertelników, marni, tchórzliwi, tak ułomni… Westchnął głośno, zbliżał się powoli do celu, rozmyślając nad przyczyną jego pobytu tutaj.
Jakiś czas temu, po ostatniej braterskiej kłótni, przez którą niemal całkowicie zniszczyli Asgard, Odyn miał tego całkowicie dość. Najpierw ostro zgromił ich obu, a następnie usiadł na złotym krześle w centrum sali. Wszechojciec drapał się po swojej białej brodzie, nie wiedząc, co dalej robić, a jego synowie z niepokojem oczekiwali na rozwój sytuacji. Wstał z tronu i podszedł do wielkiego drzewa Yggdrasill, rosnącego tuż obok. Dla Lokiego i Thora minęła wieczność, zanim rzekł:
– Tak jak owoc wyrasta z nasionka, tak i wasz spór pojawił się przy dorastaniu i trwa nadal… Kary prócz zbędnej nienawiści niczego nie wnoszą, a wręcz zaogniają ten konflikt, dlatego czas byście przeżyli jeszcze raz początek waszego wchodzenia w dorosłość, może wtedy zrozumiecie dawne błędy – Lekko dotknął włócznią pnia świętego drzewa, a ku braciom niesione lekki wietrzykiem, pofrunęły dwa małe zielone listki. Osiadły na ich głowach, zmieniając w szesnastolatków, i powodując głębokie zdumienie. Odyn ponownie się odezwał:
– Oto mój wyrok, niniejszym z pomocą Bifrostu wysyłam was na ziemie w obecnych postaciach, póki nie nauczycie się przynajmniej tolerować, czas nie ma dla was znaczenia, ważne są tylko rezultaty. Nie ograniczam waszych mocy i nie pozbawiam was ekwipunku, ponieważ ma to być próba, nie kara. Jednak ostrzegam was, moje jedyne oko będzie was obserwować, biada temu, kto spowoduję mój gniew! – Nim, któryś z synów zdążył coś powiedzieć, most miedzywymiarowy wysłał ich do miejsca docelowego.

Nie był to już ten sam świat, w którym wojownik z młotem bawił się z resztą ekipy, w wyniku wielu badań, grupa naukowców stworzyła inne rasy. Pojawiły się Elfy, Krasnoludy, Trolle, a nawet wielkie chodzące drzewa, zwane Entami. Rozproszyli się oni po całej ziemi, tworząc własne społeczności, ściśle związanymi z innymi rządami. Ludzkość za to dostała magię, skupioną na żywiołach, każdy rodząc się, miał ją w sobie. Przyczyną tego, było rozsianie przez wielki wybuch naukowej satelity, specjalnej nanotechnologii, po czasie paniki, ludzkość nauczyła się z tym żyć i odpowiednio to wykorzystywać. Szkoły teraz przede wszystkim uczyły używania swoich mocy i przygotowywały do przyszłej kariery i wielkich turniejów, a życie codzienne zmieniło się nie do poznania, a główną role odgrywały żywioły i potężne moce. I właśnie w takie czasy, zostali wrzuceni obaj bracia, jako szesnastolatkowie. Jako niepełnoletni musieli się uczyć i uczęszczać do jednej ze szkół.

Dawny bóg stanął przed drzwiami i zapukał. Po chwili wszedł do środka, wzrok całej klasy spoczął na nim, nauczycielka zaczęła od przedstawienia go:
– Moi drodzy, o to wasz nowy kolega, Loki Joker, przyjechał on z dalekiego kraju i będzie się tutaj uczyć. Może opowiesz nam, coś o sobie?
– Niespecjalnie, wiedzą imię, reszta jest zbędna – Krótko odparł, belferka zamilkła na chwilę, nie wiedząc, co powiedzieć. Zabrzmiało kolejne pukanie, do środka wparował Thor, oczyszczając napiętą atmosferę życzliwym uśmiechem i pogodnym nastawieniem.
– Witam, jestem Thor, o widzę, że mojego kochanego braciszka już poznaliście…
– Nic mi nie wiadomo o tym, że jesteście krewnymi, Thorze – zwróciła się nauczycielka, pani Smith .
– Jesteśmy przyrodnim rodzeństwem. Przepraszam, nie przedstawiłem się. Jestem Thor Stormbreaker, pochodzę z Asgardu, moim przeznaczeniem jest ciągła walka z wszelkim plugastwem, ku chwale naszego Wszechojca. – Loki zdążył zająć wolne miejsce, nim brat zaczął swoją dziwną prezentację. Słysząc jego wypowiedź, złapał się ręką za czoło:

– Co za idiota… Niech jeszcze wyjmie ten swój młoteczek… – Po krótkiej chwili zaczęła się lekcja. Gdy zabrzmiał dzwonek na przerwę, wszyscy zabrali się dookoła nowych uczniów. Padało tyle pytań, że pan oszustw, miał dość. Odtrącił lekko parę osób i wyszedł na centralny plac szkoły, gdzie można było zaznać świeżego powietrza. Znalazł wolną ławkę i z irytacją szepnął:
– Ten dureń, pewnie cieszy się z tej popularności. Jakby ci śmiertelnicy, byli coś warci…
– Tak, jakbyś ty, był coś wart… – Spojrzał na intruza, który śmiał przerwać jego spokój. Przed nim stała wysoka Elfka z pięknymi długimi blond włosami i zielonymi oczyma, barwy najpiękniejszego szmaragdu.
– Czego chcesz długoucha? Jestem zajęty – odburknął.
– Chyba oglądaniem czubka swojego nosa. Jesteś interesującą postacią, każdy tutaj gromadzi się w grupki i popisuję się swoją mocą… Ty za to przyjąłeś to nadzwyczaj spokojnie. Mimo że ceremonia obudzenia miała miejsce niecałe dwa tygodnie temu.
– Co to ma być za poziom mocy? Przegraliby z gigantami raz, dwa… – Wsadził ręce do kieszeni i powoli zmierzał do klasy.
– Jestem Layla, jakby co… – krzyknęła do niego Elfka.
– Jakby mnie to interesowało… – mruknął pod nosem.
Zabrzmiał sygnał na lekcje, po chwili każdy siedział na swoich miejscu, a do sali weszła nauczycielka magii.
– Witam was moi drodzy, dzisiaj porozmawiamy o czarach. Jak wiecie, każdy z was ma moc jakiegoś żywiołu. Ogień, woda, powietrze i ziemia są standardowymi umiejętnościami, z którymi rodzą się istoty na tym świecie. Oczywiście istnieją ich pochodne jak błyskawica, lawa i tak dalej. Nikt jeszcze w pełni nie poznał wszystkich rodzajów magii. Im bardziej nieznana, tym rzadsza. W zależności też od poziomu opanowania swojej siły została wam przydzielona kategoria, A, B, C, D. Najwyższa jest „S", tą zdobyło tylko troje ludzi na ziemi. Stormrider John, Firestone Anna oraz Waterman Shaun. Ci, co dostali C i D mają obowiązek chodzenia na dodatkowe zajęcia. Teraz porozmawiajmy o kontroli many… – Dalsze wyjaśnienia trwały do przerwy. Następne zajęcia, pojedynki w parach, które prowadził niski mięśniak z kwadratową szczęką, który krzyknął, na wstępie:
– Dobra tumany słuchać… Zaraz dobierzecie się w pary i stoczycie ze sobą pozorowaną bitwę. Uważajcie, z kim chcecie być, raz w tygodniu będziecie mieć w takim właśnie składzie niejawny trening. Ma on przygotowywać was do turnieju i pokazać realia walki, gdzie nie ma żadnych reguł oraz wpoić żelazną regułę, by na towarzyszach zarówno polegać, jak i na nich uważać. W pozostałe dni będą składy losowane oraz każdy będzie mógł was obserwować. Dziś jednak początek, czyli będziecie sami. Uprzedzam wszystkich kochasiów oraz gwałcicieli, że pomieszczenie treningowe jest wypakowane wszelkimi możliwymi czujnikami. Tak więc wszelkie mocne odchylenia w waszych organizmach będą widoczne. Jeśli, jakiś śmieszek spyta, co będzie widoczne, to odpowiem, a kij was to obchodzi. Pewnie lekarze mieli na myśli przyspieszone bicie serca ponad normę, albo za niskie i inne podobne rzeczy. Jestem wojownikiem, nie naukowcem, więc nie zadawać głupich pytań. Złamanie regulaminu może być równoznaczne z wyrokiem śmierci, choć dotyczy to tylko skrajnych przypadków. – skończył i dał uczniom czas na dobranie się w drużyny.

Loki opierał się o swój kostur, mając nadzieję, że uniknie walki, w końcu pary przeważnie składały się z jednej płci. Chłopcy mieli lekkie opory uderzyć dziewczynę, a dziewczyny miały obawy przed zostaniem sam na sam z kolegą. Thor bardzo szybko znalazł sparingpartnera, tak wielu było chętnych, jego brat z niesmakiem kręcił głową, porównując natrętów oblegających Gromowładnego do stada małp, a jego samego do tępego mięśniaka, lubującego się w zachwycie tłumów. Jednak bycie samotnikiem i nieprzyjaznym ma swoje plusy szczególnie w tej sytuacji, niestety na jego nieszczęście, ku niemu szła Layla, na jej widok wzdychnął z irytacją:
– Coś ty się tak mnie, uczepiła?

– Denerwowanie cię sprawia mi wielką przyjemność. Profesorze, wybieram Lokiego na swojego sparing-partnera! – krzyknęła do trenera.
– Ja protes… – zaczął Joker.
– Pan, panie Joker nie ma nic do powiedzenia, szczególnie jeśli wybrała cię księżniczka… – uciszył go nauczyciel. Zanim dawny bóg zdążył zaprotestować, zostali teleportowani do swoich sal.
Dostali zalesiony teren, idealny dla elfki, Bez zbędnych emocji zlustrował okolicę, by stwierdzić, że znów szlacheckie pochodzenie, dało przewagę przeciwniczce. Nim znowu zaczął marudzić, w jego stronę poleciała strzała, raniąc go w policzek. Z wściekłością w oczach, spojrzał na łuczniczkę stojącą z łukiem na drzewie, ta z aroganckim uśmiechem i tonem powiedziała:
– Widzę, że więcej gadasz, niż masz mocy. – Gdyby nie jasna kpina Layli oraz jej bezczelna wiara w swe nikłe umiejętności, pewnie by jej odpuścił, niestety dalsza część rozmowy tylko spotęgowała jego gniew i spowodowała ogromne konsekwencje dla księżniczki.
– Wiesz, co narobiłaś? – silniej chwycił swój kostur, ledwo panując nad sobą.
– Zraniłam ciamajdę? – spytała kpiąco.
– Nie, zdenerwowałaś boga… – Uderzył mocno w ziemie złotym berłem, a następnie gałęzie niczym ostre włócznie, poprzebijały z wielką prędkością ciało elfki. Jej uśmiech zamienił się w zdumienie, a spomiędzy pięknych ust pociekła strużka krwi. Ciężko opadła na trawę, nie spiesząc się, podszedł do niej Loki:
– I co nadal twierdzisz, że jesteś lepsza? Wystarczyła odrobinę magi, by cię załatwić. Jesteś taka sama jak inni śmiertelnicy. Mówisz o potędze, choć jej nie zakosztowałaś… Zapamiętaj, walka to nie widowiskowe ataki czy jakieś inne głupoty. Najważniejsze jest to, by załatwić wroga, jak najszybciej, inaczej on to zrobi… No, chyba że masz go w pułapce… – W ścianie pojawiły się drzwi, wyskoczyli z nich nauczyciel i sanitariusze, odsunęli na bok ucznia i zaczęli jej udzielać pierwszej pomocy, nie mogli zrobić tego wcześniej, niezawodne dotąd czujniki, nie były w stanie odpowiednio wcześniej wysłać ostrzeżenia, tak nagły i zabójczy był to atak. Nawet nie sprawdzając, czy dziewczyna przeżyję, z obojętnym wyrazem twarzy Loki opuścił pomieszczenie treningowe, nie zauważył, że mimo ran elfka bacznie go obserwuję. Tak kończył się pierwszy dzień szkolny Lokiego…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 21.11.2018 11:17

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.